

opusdei.org

Gareth Gore i nadużycia władzy w Opus Dei (Omnes)

20-03-2026

A przede wszystkim: co się dzieje, gdy ramy interpretacyjne nie dopuszczają żadnych niuansów? Jeśli każdy wpływ budzi podejrzenia, jeśli każda intensywna formacja jest potencjalnie nadużyciem, jeśli każde wymagające poświęcenie postrzegane jest jako wynik przymusu, wówczas wniosek wydaje się nieunikniony: pod znakiem zapytania znalazłoby się nie tylko

Opus Dei, ale i znaczna część życia zakonnego, jakie znamy od wieków.

W ostatnich latach Gareth Gore i kilku innych dziennikarzy propagowało niezwykle krytyczną narrację na temat Opus Dei, w której twierdzi się, że instytucja ta dopuszczała się intensywnego „nadużycia duchowego” wobec swoich członków.

Zgodnie z tą tezą zarówno nieletni, jak i dorośli związani z instytucją zostali pozbawieni prawdziwej wolności, ponieważ byli wychowywani – a nawet „rekrutowani” – w środowisku, które głęboko wpływało na ich decyzje. Ponadto instytucja działała w złej wierze i wykorzystywała ludzi, nie dążąc do żadnego rzeczywistego dobra dla nich.

Pomijając fakt, że argumentacja Gore'a opiera się wyłącznie na wypowiedziach niezadowolonych

byłych członków Opus Dei, zarzut ten jest poważny i zasługuje na traktowanie z należytą powagą. Rodzi to jednak nieuniknione pytanie: jeśli bez zastrzeżeń przyjmujemy tę interpretację, to jak daleko sięga? Gdzie się kończy?

Bo jeśli sednem argumentacji jest to, że osoba nie jest w pełni wolna, gdy od młodości była intensywnie formowana w religijnym światopoglądzie, to kwestia ta przestaje dotyczyć wyłącznie Opus Dei. Rozciąga się ona, niemal w sposób naturalny, na całą Kościół katolicki.

Czyż miliony dzieci nie były wychowywane w wierze katolickiej od najmłodszych lat? Czyż nie nauczono ich modlić się, wierzyć, interpretować rzeczywistość z perspektywy określonego światopoglądu? Czy można zatem utrzymywać, że takie wychowanie

stanowi samo w sobie formę „nadużycia duchowego”, ponieważ w ogromnym stopniu warunkuje przyszłą wolność wyboru?

Jeśli podążać za tą logiką, co dzieje się z katechezą parafialną, ze szkołami zakonnymi, z przekazywaniem wiary w środowisku rodzinnym? Czy każda socjalizacja religijna staje się formą przymusu? Czy istnieje jakakolwiek edukacja – religijna czy nie – która nie kształtuje głęboko sumienia?

Argument ten staje się jeszcze bardziej złożony, gdy weźmie się pod uwagę instytucje takie jak seminaria mniejsze, gdzie nastolatki rozważają ewentualne powołanie kapłańskie. Czy są to miejsca swobodnego towarzyszenia, czy też struktury, które decydująco warunkują wolę? A co z seminariami wyższymi, do których trafiają dorośli? Czy można stwierdzić, że

osoba decydująca się na przyjęcie święceń kapłańskich czyni to bez jakiegokolwiek presji duchowej lub instytucjonalnej?

Co więcej: co powiedzieć o zakonach, w których mężczyźni i kobiety składają śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa? Czy posłuszeństwo to należy interpretować jako formę podporządkowania się niezgodną z wolnością osobistą? Czy też jako świadomy wybór w ramach wspólnego sensu?

Kwestia kierownictwa duchowego – jeden z punktów poruszanych w tej krytyce – również zasługuje na szerszą analizę. Jeśli kierowanie sumieniem osoby w kontekście religijnym jest potencjalnie problematyczne, to gdzie przebiega granica między towarzyszeniem a manipulacją? Czy to samo kryterium stosuje się do innych form intensywnego oddziaływania, takich

jak libertynska i nieodpowiedzialna edukacja seksualna, której uczy się w wielu szkołach?

Oczywiście istnieją udokumentowane przypadki nadużyć, złych praktyk i negatywnych doświadczeń w instytucjach kościelnych. Ale czy uzasadnione jest ekstrapolowanie tych konkretnych przypadków, tak aby stały się one całkowitym osądem strukturalnym? Czy instytucję można definiować wyłącznie na podstawie jej błędów, nie zwracając uwagi na różnorodność doświadczeń – w tym pozytywnych – osób, które przez nią przeszły? W jakim stopniu uzasadniona jest krytyka, skoro wiele złych praktyk zostało już skorygowanych?

A przede wszystkim, co się dzieje, gdy ramy interpretacyjne nie dopuszczają niuansów? Jeśli każdy wpływ jest podejrzany, jeśli każda

intensywna formacja jest potencjalnie nadużyciem, jeśli każde wymagające oddanie jest postrzegane jako wynik przymusu, wówczas wniosek wydaje się nieunikniony: pod znakiem zapytania znalazłoby się nie tylko Opus Dei, ale znaczna część życia zakonnego, jakie istnieje od wieków.

Czy naprawdę można zaakceptować taki wniosek? A może lepiej doprecyzować analizę i rozróżnić między uzasadnionym wpływem a rzeczywistym nadużyciem, między formacją a manipulacją, między wolnością uwarunkowaną – jak każda ludzka wolność – a wolnością zniesioną?

Bo ostatecznie pytanie nie dotyczy tylko konkretnej instytucji. Chodzi o to, jak rozumiemy wolność, wychowanie i ludzką zdolność do głębokiego zaangażowania się w jakiś sposób życia.

A jeśli doprowadzimy ten argument do ostatecznych konsekwencji, niepokój wzrasta: czy cokolwiek pozostanie na swoim miejscu?

Javier García Herrería (Omnes)

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/gareth-gore-i-naduzycia-wladzy-w-opus-dei-omnes/> (20-03-2026)